

TEATR

im. CYPRIANA NORWIDA

w Jeleniej Górze

ODZNACZONY KRZYŻEM KOMANDORSKIM
Z GWIAZDĄ ORDERU ODRODZENIA POLSKI

SEZON 1978/79

FAKTY
I OPINIE

JELENIA GÓRA 1979

PREMIERY

7 września

- premiera kabaretu pt. „Szelmostwa Lisa Witalisa” wg. tekstów Jana Brzechwy na Scenie Studyjnej. Reżyseria i opracowanie plastyczne — Mikołaj Grabowski.

9 listopada

- premiera „Ślubów panieńskich” Aleksandra Fredry w reżyserii Marii Kaniewskiej i scenografii Aleksandry Sell — Walter. (Duża Scena)

16 grudnia

- premiera „Iwony, księżniczki Burgunda” Witolda Gombrowicza w reżyserii Mikołaja Grabowskiego; scenografia — Barbara Zawada, muzyka — Bogusław Schäffer (Duża Scena)

17 lutego

- premiera spektaklu „Przeźroczysty pokój”. Scenariusz, reżyseria i scenografia — Krystian Lupa (Scena Studyjna)

6 maja

- premiera „Protesilasa i Laodamii” Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Henryka Tomaszewskiego; scenografia — Zofia de Inez — Lewczuk, muzyka — Bogdan Dominik (Duża Scena)

1 lipca

- premiera „Pięknej i Bestii” Stanisława Grochowiaka w reżyserii Barbary Radeckiej; scenografia — Aleksandra Sell-Walter, muzyka — Andrzej Kurylewicz (Duża scena)

3 lipca

- premiera „Nie ja” Samuela Becketta w realizacji Zbigniewa Micha

IX JELENIOGÓRSKIE SPOTKANIA TEATRALNE

12-15 września 1978r.

- występy Teatru COMEDIANTS ze spektaklem „Le Catacroc” — Barcelona (Hiszpania)

16 września

- otwarcie IX Jeleniogórskich Spotkań Teatralnych
- przedstawienie Teatru Współczesnego im. E. Wiercińskiego (Wrocław) „Operetka” W. Gombrowicza w reżyserii Kazimierza Brauna (Duża Scena)

17 września

- forum dyskusyjne z udziałem Kazimierza Brauna w sali Klubu „Arcus” w Akademii Ekonomicznej
- przedstawienie Wrocławskiego Teatru Pantomimy: „Spór” wg. P. Marivaux w inscenizacji Henryka Tomaszewskiego (Duża Scena)
- przedstawienie Teatru im. S. Petöfiego z Veszprém: „W oczekiwaniu świtu” C. Lászlófy w reżyserii Ferenca Sik (Scena Studyjna)
- przedstawienie Teatru im. S. Petöfiego z Veszprém: „Całe życie” L. Gyurkó w reżyserii Istvána Pétervari (Scena Studyjna)

18 września

- przedstawienie Teatru Ochoty (Warszawa): „Krzywa

- plaska" J. Szymańskiego w reżyserii Jana Machulskiego (Scena Studyjna)
- przedstawienie Teatru im. J. Kochanowskiego (Opole): „Bałabajkin i spółka” S. Michałkowa w reżyserii Bogdana Hussakowskiego (Duża Scena)

19 września

- forum dyskusyjne z udziałem Bogdana Hussakowskiego w klubie „Arctus”
- spektakl Teatru im. C. Norwida (Jelenia Góra): „Nadobnisie i koczkodany” St. I. Witkiewicza w reżyserii Krystiana Lupy (Duża Scena)
- spektakl Teatru Kokusai Seinen Engeki Centre z Tokio (Japonia): „Tosa Genji” M. Cuneici w wykonaniu Nagatoshi Sakamoto (Scena Studyjna)

20 września

- forum dyskusyjne z udziałem krytyków: J. Zagórskiego, A. Hausbrandta, Z. Osieńskiego i K. Miklaszewskiego (klub „Arcus”)
- przedstawienie Teatru Studio (Warszawa): „Majakowski” wg. scenariusza i w reżyserii Józefa Szajny (Duża Scena)
- spotkanie z Józefem Szajną (Scena Studyjna)

21 września

- przedstawienie Teatru Polskiego (Szczecin): „Rzeźnia” S. Mrożka w reżyserii Bohdana Cybulskiego (Duża Scena)
- przedstawienie Teatru im. C. Norwida (Jelenia Góra): „Dziady” cz. III A. Mickiewicza w reżyserii Grzegorza Mrówczyńskiego (Scena Studyjna)
- kabaret Teatru im. C. Norwida (Jelenia Góra): „Szelmos-twa Lisa Witalisa” wg. tekstów J. Brzechwy w reżyserii Mikołaja Grabowskiego (Scena Studyjna)

22 września

- forum dyskusyjne z udziałem Krystiana Lupy i Bohdana Cybulskiego (klub - „Arcus”)
- przedstawienie Teatru im. C. Norwida (Jelenia Góra): „Drzwi St. Srokowskiego w reżyserii Aliny Obidniak (Duża Scena)

23 września

- przedstawienie Teatru Powszechnego (Warszawa): „Roz-mowy z katem” wg. K. Moczarskiego w reżyserii Andrzeja Wajdy (Duża Scena)
- kabaret Teatru im. C. Norwida (Jelenia Góra): „Po to jest kabaret” Jana Pietrzaka (Scena Studyjna)

24 września

- przedstawienie Teatru Powszechnego (Warszawa): „Roz-mowy z katem” K. Moczarskiego w reżyserii Andrzeja Wajdy (Duża Scena)
- przedstawienie Teatru Współczesnego im. E. Wiercińskiego (Wrocław): „Jego mała dziewczynka” T. Karpowicza w reżyserii Jacka Wekslera (Scena Studyjna)
- zamknięcie IX Jeleniogórskich Spotkań Teatralnych

UDZIAŁ W PRZEGLĄDACH I FESTIWALACH TEATRALNYCH

7 października

- występ we Wrocławiu ze sztuką „Nadobnisie i Koczko-dany” (reż. i scen. Krystian Lupa) w czasie Międzyna-

rodowych Spotkań Teatru i Sztuki Otwartej (w Teatrze Współczesnym)

28 lutego

- udział w V Opolskich Konfrontacjach Teatralnych Kłasyki Polskiej z przedstawieniem „Iwona, księżniczka Burgunda” (reż. Mikołaj Grabowski)

24-25 kwietnia

- udział w Słupskim Tygodniu Teatralnym z przedstawie-niem „Nadobnisie i koczkodany” (2 spektakle)

30-31 maja

- udział w Przemyskiej Wiosnie Teatralnej z przedsta-wieniem „Ślubów panińskich” (reż. Maria Kaniewska, 2 spektakle)

WYSTĘPY ZA GRANICĄ TEATRU im. NORWIDA I WIZYTY TEATRÓW ZAGRANICZNYCH

15-18 listopada 1978

- występy w Dreźnie i Bantzen (NRD) z przedstawieniem „Ślubów panińskich”

26 listopada — 4 grudnia 1978

- występy w Veszprém, Szekesfehervar i Budapeszcie z przedstawieniami „Nadobnisie i koczkodany” i „Po to jest kabaret” w ramach Dni Teatru i Muzyki Polskiej na Węgrzech

11-13 marca

- występy gościnne Teatru im. S. Petőfiiego z Veszprém z okazji Dni Teatru i Muzyki Węgierskiej w Polsce ze sztukami: „Mazepa” J. Słowackiego w reżyserii Aliny Obidniak, scenografii Aleksandry Sell — Walter i z mu-zyką Bogdana Dominika (Warszawa, Jelenia Góra), „Emigranci” S. Mrożka w reżyserii Istvána Pétervári (Jelenia Góra), „Kain i Abel” A. Sütő w reżyserii Istvána Pétervári i scenografii Antala Néogrady (Warszawa, Je-lenia Góra)

NAGRODY I ODZNACZENIA

Zespołowe

- Nagroda „Srebrny Kluczyk” dla zespołu sztuki „Nadob-nisie i koczkodany” za „twórczy wkład w przyswajanie dzieła Witkacego”
- Nagroda „Zielony Nefryt” dla zespołu Teatru im. Cypriana Norwida w Jeleniej Górze za „całokształt pracy artystycznej i osiągnięcia w popularyzacji sztuki teatralnej na terenie miasta i Dolnego Śląska”

Indywidualne

- Nagroda „Srebrny Kluczyk” dla Teresy Leśniak i Ry-szarda Wojnarowskiego.
- Alina Obidniak, Zuzanna Łozińska, Irena Turala, Ry-szard Wojnarowski — Odznaki „Za zasługi dla Rozwoju Województwa Jeleniogórskiego”.
- W plebiscycie „Słowa Polskiego” i Wrocławskiego To-warzystwa Przyjaciół Teatru na najpopularniejszych ak-torów „Złotą Iglicę” otrzymała Maria Maj, Srebrną Iglicę — Andrzej Kempa, Brązową Iglicę — Stanisław Łopatowski.
- Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru listy gratula-

cyjne Prezydenta Jeleniej Góry otrzymali: Zuzanna Łozińska, Henryka Dygdałowicz i Henryk Szoka.

- Alina Obidniak i Henryk Szoka otrzymali Złoty Krzyż Zasługi miasta Veszprém za wkład w rozwoju współpracy kulturalnej między Teatrem im. S. Petöfiego i Teatrem im. Norwida.
- Alina Obidniak, reżyser „Mazepy” (prem. 27 XI 1978 r.) w Veszprém otrzymała od władz miasta Honorowe Obywatelstwo.

WYSTAWY W HALLU TEATRU

- Wystawa „Pięć lat Sceny Studyjnej” (ekspozycja stała) luty — marzec
- retrospektywna wystawa fotograficzna „Teatr Norwida w latach 1970 — 78”

marzec

- wystawa fotograficzna Teatru im. S. Petöfiego z Veszprém

26 kwietnia — 6 maja

- „Nowa figuracja” — wystawa współczesnego malarstwa polskiego (ze zbiorów CBWA)

6 — 8 maja

- wystawa projektów kostiumów do „Achilleis” St. Wyspiańskiego autorstwa Andrzeja Włodarczyka

8 — 15 maja

- wystawa grafiki i rysunku Marka Lerchera

17 — 20 maja

- „Rehabilitacja poprzez sztukę” — wystawa prac pacjentów Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Bolesławcu

czerwiec

- wystawa malarstwa Dariusza Milińskiego.

Jan Kłossowicz

WIECZORY JELENIOGÓRSKIE

W teatrze jeleniogórskim w ciągu dwóch wieczorów oglądałem cztery przedstawienia, na dużej scenie: „Iwonę, księżniczkę Burgunda” i „Śluby panieńskie”, na małej: „Szelmostwa lisa Witalisa” (kabaret oparty na tekstach Brzechwy) i monodram zatytułowany wg. tekstu Bogusława Schäffera, „Audience II”. (...)

Alina Obidniak ma nie tylko młody zespół aktorski, ale potrafi też przyciągać do swojego teatru i dawać możliwości sprawdzenia się w różnorodnym repertuarze młodym reżyserom (Krystian Lupa, Mikołaj Grabowski). Właśnie Grabowski reżyserował trzy spośród przedstawień oglądanych w Jeleniej Górze.

Omawianie spektakli zaczęę jednak od „Ślubów panieńskich”, które reżyserowała Maria Kaniewska, bo właśnie na przykładzie komedii fredrowskich najlepiej można zobaczyć rzeczywiste możliwości i prawdziwą wartość zespołu. Tutaj nie ma się czym zasłaniać ani podpierać, tylko trzeba grać i jasno podawać tekst. W reżyserii najlepiej sprawdza się doświadczenie, a w scenografii wyczucie stylu. Aktorzy nie mogą ani improwizować ani dziwaczyć, ale muszą pokazać czego nauczyli się w szkole i co zdobyli na scenie.

Przedstawienie „Ślubów” okazało się od każdej strony udane. Zagrane w tempie, z wyczuciem stylu, elegancko i dowcipnie, w ładnej dekoracji Aleksandry Sell — Walter, obsadzone przez Kaniewską z widocznym rozeznaniem możliwości zespołu. Zarówno dwoje doświadczonych aktorów (Teresa Leśniak i Kazimierz Miranowicz), jak i czwórka młodych (Jarosława Michalewska, Małgorzata Pereta, Jan Bogusz i Tomasz Radecki) pokazuje, że umie grać Fredrę, a co najważniejsze, że potrafi dobrze podawać wiersz. Tak starannie pod względem dyktynnym i deklamacyjnym przedstawienie rzadko się teraz spotyka.

„Literatura” nr. 6/79

Roman Szydłowski

KIEDY MAZEPA MÓWI PO WĘGIERSKU

W zeszłym roku odbyły się na Węgrzech Dni Teatru i Muzyki Polskiej. Z tej okazji Teatr im. Petöfiego przygotował premierę „Mazepy” w reżyserii dyrektora Teatru im. Norwida w Jeleniej Górze.

rze, Aliny Obidniak. Niedawno pokazał to przedstawienie w Warszawie. (...)

Alina Obidniak rozegrała całość na tle syntetycznej dekoracji Aleksandry Sell—Walter, pozwalającej na szybką zmianę terenów gry bez przebudowy sceny. Pozwala to rozegrać cały spektakl płynnie i szybko, w rytmie, odpowiadającym narastaniu napięcia dramatycznego. Prawdziwą niespodzianką tej inscenizacji stała się rola Ameli w wykonaniu Katalin Takacs. Dzięki talentowi i urodzie węgierskiej aktorki ta postać wysunęła się na pierwszy plan przedstawienia. Nie była to tragedia Mazepy, lecz Amelii. Bardzo to pięknie i wzruszająco zagrana rola młodej kobiety, zamężonej przez starego, zazdrosnego męża. Rolę Wojewody zagrał zamaszyście, z magnackim gestem Tibor Tanczos. (...)

Inaczej, niż nakazuje polska tradycja opracował rolę Mazepy Andras Vitai. Mniej w nim było lekkości i wdzięku, trzpiotowości królewskiego paza, za to więcej namiętności junaka. Czarny, smagły i smukły, był Andras Vitai zaprzeczeniem „złotej lalczki” z warszawskiego dworu króla Jana Kazimierza, lecz i tak można sobie Mazepę wyobrazić.

„Trybuna Ludu” nr 61/79

Paweł Chynowski

„MAZEPA” Z VESZPRÉM

(...) Veszpremska inscenizacja Aliny Obidniak uczyniła z „Mazepy” surowy, niemal szekspirowski dramat namiętności o ponadczasowym, uniwersalnym charakterze. Odrzucony został koloryt obyczajowy Słowackiego, zrezygnowano z widowiskowości „Mazepy”. Na tle groźnie zachmurzonego nieba i trzech proporców, przy udziale minimum elementów dekoracyjnych: prostych kandelabrow, tronu i kłęcznika, rozegrano dramat psychologiczny, głęboko przesycony filozoficzną refleksją. Przygaszone zostały komediowe przebliski tekstu Słowackiego, a język węgierski dodał sztuce szorstkości. Skupiono się przede wszystkim na psychologicznych wizerunkach bohaterów, oddając prawdę ich wewnętrznych przeżyć i zmieniających się postaw.

Aktorzy węgierscy dali pokaz znakomitego rzemiosła. Stworzyli całą galerię plastycznie i psychologicznie zarysowanych typów. Wojewoda Tibora Tanczosa i Amelia Katalin Takacs to wielkie kreacje na miarę ról szekspirowskich: głęboko ludzkie i tragiczne, zagrane z wielką kulturą. Ujmowała szlachetność gestu obojga, a każdy ich krok każde wyciągnięcie ręki nabierało dodatkowych znaczeń.

Andras Vitai stworzył ogromnie sympatyczną, bardzo współczesną postać Mazepy. Był pełen tempe-

ramentu, elegancji, młodzieńczego wdzięku i romantycznego uroku. Jego Mazepa, zawiadający z początku i pełen dystansu do osób i zdarzeń, dojrzał na naszych oczach wraz z rozwojem wątku dramatycznego.

„Życie Warszawy” nr 58/79

Tadeusz Buski

ZWĄTPIENIA I NADZIEJE

(...) W Jeleniej Górze Alina Obidniak zgromadziła sporą gromadę młodych, wrażliwych ludzi, aktorów i reżyserów, którzy — chociaż są profesjonalistami — uprawiają teatr amatorsko, z zamiłowania i potrzeby. Praca ta jest treścią ich życia. Może to stan chwilowy, a może już coś stabilnego? Prawdopodobnie dla jednych będzie tak, dla drugich inaczej. W każdym razie w Jeleniej Górze obok „normalnej” produkcji na dużej scenie, prowadzone są z ogromną intensywnością prace studyjne, laboratoryjne, poprzez które grupa utalentowanych twórców pragnie się samookreślić oraz odnaleźć własną odpowiedź na pytanie o miejsce, sens i rodzaj teatru na dziś i jutro.

„Gazeta Robotnicza”
z dn. 26 III. 1979 r.

Elżbieta Wysocka

REŻYSER NA DOROBKU

(...) W lipcu 1977 Krystian Lupa zaingurował współpracę z Teatrem im. Norwida przedstawieniem „Życia człowieka” Leonida Andrejewa na scenie studyjnej. (...)

Z początkiem marca, w czasie sesji witkacowskiej, wystąpił w Jeleniej Górze z nową wersją „Nadobniś i koczokodanów”. (...)

W „Nadobnisiach i koczokodanach” reżysersko-scenograficzna jedność działania dała bardzo dobre rezultaty. To przedstawienie powinno zresztą pozostać w kronikach jako sukces — sukces w czytaniu Witkacego, w interpretowaniu na scenie jego postaci, w rozwiązywaniu problemów formy. Stanowi już własny, indywidualny wkład do teatralnej recepcji pisarza. (...)

Gdyby próbować określić to, co najbardziej charakterystyczne w proponowanym tu ujęciu Witkacego, należałoby się zatrzymać przede wszystkim przy motywacjach psychologicznych. (...) Nawet elementy groteski wydają się jedynie uzupełnieniem obrazu, cieniem zasadniczej barwy. Na pierwszym planie wysuwa się (nareszcie!) wewnętrzna realność

postaci, przekonanie o autentyczności powstałych między nią a innymi napięć. Składają się one na ciąg fabularny lub sprzyjający jego uwyrażnieniu. Nie wiąże się to to przecież z naturalistyczną interpretacją aktorską. Przeciwnie, widoczna jest zewnętrzność gestu czy działań, świadome komponowanie. Czołowa postać, Zofia z Abencérage'ów Kremlńska, to mumia z białą twarzą, ale postać wewnętrznie autentyczna (interesująca rola Marii Maj. (...))

„Dialog” nr 10/78

Jarosław Haak

KTO JEST KALIBANEM

(...) ... podobala mi się jeleniogórska premiera „Iwony, księżniczki Burgunda”. Zarówno jako propozycja inscenizacyjna, jak też plastyczna. Między stylistyką poszczególnych scen i rozwiązań sytuacyjnych a scenografią istnieje uderzająca jedność. Wszystko jest tu utrzymane w stylu pastiszu, choć chwilami do głosu dochodzi również dość agresywna groteska. Uderza nadto w tym spektaklu troska o każdy szczegół. Kostiumy są eleganckie, lecz jednocześnie skomponowane z tą cienką ironią, która ujmuje w cudzysłów poszczególne postacie, a poprzez nie także całe sytuacje i wątki. Słowem — intencje reżysera zbiegają się wzorowo z wyobraźnią plastyka, podobnie zresztą, jak ze znakomitą muzyką Bogusława Schäffera.

No i aktorstwo. Jest solidne i dobrze — jeśli można tak powiedzieć — wystudiowane. O Iwonie już wspomniałem — była rażąco niezgrabna w ruchach i ociężała w myśli, ale z błyskami przenikliwej świadomości. Do końca nie wiemy kim jest naprawdę. Tę właśnie niejasność, niepewność, chwiejność wewnętrznego wizerunku Iwony — Lidia Piss buduje z dużą siłą sugestii, mając do dyspozycji bardzo ograniczone środki, jest to bowiem w gruncie rzeczy rola niema, granicząca z konwencją teatru pantonimy. Lidia Piss znalazła zresztą wdzięcznego partnera w Wojciechu Ziemiańskim. Jego książkę Filip — chwilami subtelny i melancholijny, kiedy indziej znów gwałtowny i brutalny — ukazuje jakby drogę do groteskowego — czy tylko groteskowego? — piekła własnej duszy i nienagannie mieści się w klimacie przewrotnego moralitetu, jakim jest niechybnie jeleniogórska inscenizacja „Iwony, księżniczki Burgunda”.

„Wiadomości” nr 8/79

Tadeusz Buski

TWÓRCZA PRZYGODA

(...) Miałem szczęście. Trafiłem na spektakl, który niejako można utożsamiać z programem jeleniogórskiej sceny studyjnej. Scen studyjnych w Polsce dzisiaj nie brakuje, chociaż przymiotnik „studyjna” bywa w większości wypadków nadużywany. W Jeleniej Górze — poświadczyła to niejedna realizacja — studyjność rozumie się jako twórcze doświadczenie. Czasem udaje się ono tak dalece, że można mówić o zespołowej artystycznej przygodzie, sygnalizującej czym mogłoby być teatr gdyby ...

W naszych teatrach rzadko kto uzyskuje taki status twórczej niezależności, że może robić co chce, czyli iść za swoim powołaniem — jak to się ładnie powiada — spełniać potrzebę samorealizacji. Wielu reżyserów realizuje to, co im zleci dyrekcja, aktorzy dowiadują się o tym, co będą robić, z komunikatu przypinanego w teatrze na tablicy ogłoszeń. Kiedy reżyser robi to, co go mało interesuje, aktor to, co mu kazano, teatr staje się przedsiębiorstwem fachowo produkującym przedstawienia. Odpowiednio wykwalifikowani specjaliści sprzedają swoje umiejętności. Im one wyższe, tym efekty wartościowsze. Tylko ile to ma wspólnego z twórczością? Niektórym rentierom teatru jest z tym bardzo dobrze, innych taka sytuacja frustruje.

Ambicją Aliny Obidniak jest przebudowa teatru — instytucji, aby zmniejszyć albo i przełamać wspomniany paradoks. „Przeźroczysty pokój” ujawnia, iż to możliwe. (...)

Lupa i jego aktorzy choć w swoim przedstawieniu sceptycznie a nawet z buntowniczym szyderstwem ustosunkowują się do niektórych prób przełamania barier między ludźmi lub powoływania święta w teatrze, w gruncie rzeczy ujawniają podobne tęsknoty i po swoim szukają takiego spełnienia. Ich przedstawienie opowiada o egzystencjalnej samotności człowieka. Ich praca zaś jakby poddawała to w wątpliwość, wskazując punkty, w których może powstać „szczelina przenikania”. Może właśnie w tworzeniu, gdy jest wspólne?

Dawno nie byłem tak zafrapowany w teatrze, jak na przedstawieniu „Przeźroczystego pokoju”. Ale też dawno nie widziałem tak konsekwentnego zgrzeszenia „młodzieńczością”. Lupa i część wykonawców w laboratoryjnej, poszukiwawczej fazie pracy zapewne przeżyli tyle olśnień i odkryć, że stanęli przed problemem nadmiaru bogactwa. Przeczuję, że mieli trudności selekcji. Przebyli długą drogę nie tylko w głąb, ale i wszcz. Ekspozycja tej drugiej nie jest — w moim odczuciu — walorem. Czasami zrywają się do lotu, ale nie mogą w pełni rozwinąć skrzydeł. Chyba nadmiernie wiąże ich scenariusz,

który zapewne też — ulegał przekształceniom w trakcie pracy, ale może niezbyt wielkim. A zdarza się przecież, zwłaszcza w sztuce, że powstaje nieraz zupełnie inne dzieło od zamierzonego. Bo dzieła rodzą się „same”.

Mam wyrazy podziwu zarówno dla Piotra Skiby, odtwórcy głównej roli. Jego zaangażowanie i szczerość prawdziwie mnie poruszyły. Nie odmierzając zasług — bo i tak w tym spektaklu nie wszystkie się ujawniają na scenie — informuję, że współtwórcami tego wartościowego spektaklu — doświadczenia są: Maria Maj, Ewa Jagiełło, Andrzej Kempa, Marek Urbański, Stanisław Biczysko, Zbigniew Bryczkowski, Zbigniew Cieślak, Edward Kalisz, Sławomir Sulej, Stanisław Cichocki.

„Gazeta Robotnicza” nr. 58/79

Bogdan Bąk

210 MINUT AWANGARDY

(...) Wie już Lupa o teatrze niejedno i naprawdę sporo umie. Potrafi budować nastrój, grać pauzą i milczeniem, zduszonym szeptem i krzykiem, jego reżyserska wyobraźnia jest niezwykle bujna i bogata. Szeroką gamę odmiennych środków aktorskiego wyrazu potrafił umiejętnie zestroić. Nieobca mu jest wreszcie praca z aktorem. Zgromadzone w Jeleniej Górze sporo interesującej młodzieży, a reżyser potrafił wydobyć z niej bardzo wiele, chyba wszystko co mógł na obecnym etapie artystycznego rozwoju. Dotyczy to przede wszystkim Piotra Skiby(On), kreatora scenicznych wydarzeń. W jego to przecież jaźni rzecz się rozgrywa. Jest więc Skiba przeczulonym nerwowcem, ale potrafi wydobyć wiele interesujących a odmiennych tonów, demonstrując dodatkowo uzdolnienia wokalne, pantomimiczne, sprawność fizyczną wreszcie. Pełnoprawną partnerką Skiby była Maria Maj (Ewa), w pierwszych sekwencjach nawet bardziej niż partner przekonywająca. O jej możliwościach miałem już jednak okazję parokrotnie pisać, dodam więc jedynie, że okazała się również aktorką bardzo „kontaktową”, bezbłędnie przejmując od Skiby tony i półtony interpretacyjne. Wiele dobrego powiedzieć można także o pozostałych wykonawcach — Andrzej Kempa (Morderca), Marku Urbańskim (Sobowtór) a także Uczestnikach seansu: Stanisławie Biczysko, Zbigniewie Bryczkowskim, Zbigniewie Cieślaku, Edwardzie Kaliszu, Sławomirze Suleju, Stanisławie Cichockim oraz (z nieco tylko mniejszym entuzjazmem) Ewie Jagiełło (Olimpia).

Byłoby to więc przedstawienie bardzo dobre, gdyby nie jego „minutaż”. Umiar w teatrze jest sztuką trudną. Wierzę przecież, że i tego Krystian Lupa wkrótce zdoła się nauczyć.

„Słowo Polskie” nr 54/79

Tadeusz Buski

TOMASZEWSKI W JELENIEJ GÓRZE

Jelenia Góra bardzo kocha Tomaszewskiego: Henryk Tomaszewski zaś bardzo lubi pracować w tym mieście. Mając do wyboru dziesiątki propozycji reżyserii z całego kraju i zagranicy, tak dysponuje swoim czasem, aby mu go starczyło na realizację co drugi sezon jednego przedstawienia w Teatrze im. Norwida. Przygotował tu — przypomnijmy — „Legendę” Wyspiańskiego (1972), „Peer Gynta” Ibsena (1974), „Sen nocy letniej” Szekspira (1975), „Androklesa i Iwa” (1977). Z początkiem maja br. obejrzelśmy premierę piątego jeleniogórskiego przedstawienia Tomaszewskiego: „Protesilasa i Laodamię” Wyspiańskiego. (...)

W inscenizacji tak wrocławskiej, jak obecnej jeleniogórskiej Tomaszewskiemu udało się odbudować monolog bohaterki obrazem i ruchem scenicznym, który nie jest dopełnieniem ani ilustrowaniem; staje się naturalnym przedłużeniem poezji, z jej ducha wyrastając. Przedstawienie jeleniogórskie, jak i utwór Wyspiańskiego jest delikatnie stylizowany na teatr antyczny, ale tylko o tyle i w taki sposób, w jaki to możliwe u nas, przez optykę polskiego neoromantyzmu. W warstwie interpretacyjnej odwołuje się jednak do doświadczenia współczesnego, bardziej zracjonalizowanego i podbudowanego niejednym przemysleniem

Tomaszewski operuje tu pełną gamą nastrojów: w tragizm wplata detlkatne nutki ironii. Prowadzi spektakl subtelnie. W warstwie wykonawczej opiera się on na Marii Maj, kreującej Laodamię oraz sprawnym aktorstwie zbiorowym licznego zespołu. Laodamia w interpretacji Maj wydaje się prawdziwie uwikłana. Z jednej strony trawi bohaterkę rzeczywista tęsknota i zmyły niezaspokojonych potrzeb młodego ciała, z drugiej — nawet wobec siebie — musi sprostać narzuconej jej przez los roli. Stąd czasami zdradza się z tym, jak jej język czuciom kłamie. Protesilasa, w tym przedstawieniu niezbyt eksponowanego, gra Bogdan Słomiński, godny zapamiętania zwłaszcza ze sceny śmierci na polu chwały. Pieśniarza Aojdesa gra Andrzej Kempa. Wieloosobowy chór, Zjawy Nudy, Snu i Zmory realizuje na scenie ponad dwudziestoosobowy zespół zdominowany przez aktorów młodych, sprawnych ruchowo, dopełniających walory estetyczne spektaklu o grację i urodę ciała. W tej sytuacji scenograf nie potrzebował wprowadzać elementów „zdobniczych”. Szare tło, jedna zbroja, biel, czerń i czerwień kostiumów, kwiaty u łoża Laodamii, dym kadzideł, żywa cielistość — oto elementy pięknych scenicznych obrazów. Muzyka Bogdana Dominika jest kolejnym udanym komponentem tego przedstawienia o dużej urodzie.

„Gazeta Robotnicza” nr 94/79

THE HISTORY OF THE
CITY OF BOSTON
FROM THE FIRST SETTLEMENT
TO THE PRESENT TIME
IN TWO VOLUMES
BY NATHANIEL BENTLEY
OF THE BARRISTER AT LAW
IN THE COURT OF COMMONS
LONDON: PRINTED BY J. JOHNSON, ST. PAULS CHURCH-YARD
1787

THE HISTORY OF THE
CITY OF BOSTON

IN TWO VOLUMES
BY NATHANIEL BENTLEY
OF THE BARRISTER AT LAW
IN THE COURT OF COMMONS
LONDON: PRINTED BY J. JOHNSON, ST. PAULS CHURCH-YARD
1787

THE HISTORY OF THE
CITY OF BOSTON
FROM THE FIRST SETTLEMENT
TO THE PRESENT TIME
IN TWO VOLUMES
BY NATHANIEL BENTLEY
OF THE BARRISTER AT LAW
IN THE COURT OF COMMONS
LONDON: PRINTED BY J. JOHNSON, ST. PAULS CHURCH-YARD
1787